

KURJER RZESZOWSKI

DWUTYGODNIK SPOŁECZNO-EKONOMICZNY I LITERACKI.

PRENUMERATA: „Przebieg Rzeszowski“, „Kurjer Rzeszowski“ — rocznik 4 złr., półrocznik 2 złr., kwartał 1 złr., miesięcznik 60 ct., dla zamiejscowych rocznik 4 złr. 50 ct., półrocznik 2 złr. 50 ct., kwartał 1 złr. 10 ct., miesięcznik 60 ct. — Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

WYCHODZI CO DRUGĄ NIEDZIELĘ.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI znajduje się w Rzeszowie w Intarym J. A. Pelara (H. Czerny). — CENA OGŁOSZEŃ: 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drugim drukiem (punkt). — Reklamy w rubryce „Nadzwyczajne“ po 10 ct. od wiersza. — Ekt. plów nadzwykłych redakcja nie wpras.

OD WYDAWNICTWA.

Z dniem 1. kwietnia rozpoczął się 2. kwartał. Upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi kwartalnie:

dla zamiejscowych 1 złr. 15 ct.
dla miejscowych 1 złr.

Facta loquuntur.

Rzeszów, 6. kwietnia.

Sprawa odnowienia pomników w kościele farym zajmuje od dłuższego już czasu umysł nie tylko członków komitetu kościelnego lecz i tych obywateli, którym na sercu leży ocalenie pamiątek narodowych od zagłady. Cytelnicy nasi przypominają sobie, że już nieraz zabieraliśmy głos w tej sprawie, a mianowicie *Przebieg Rzeszowski* Nr 15. z dnia 3. sierpnia 1884 pisał między innymi jak następuje:

„Pomniki nawet w zepsuciu dzisiejszem bardzo zdobną ścianę, zgadzając się zupełnie z malowidłem. Odnowione i odsłonięne

w całości, z kościoła ogłoczonego zrobiłyby świątynię starożytną i ozdobną, o czem każdy naocznie przekonać się zdoła.

Naprawa wystarczy sztukateria, bez mżolnego uzupełnienia kamieniem. Cokolwiek wziętych w rzeźby ucab, umiejący modelować, podoba zadaniom. Z szcztaków nie bardzo trudno odgadnąć jak wyglądało. Ponaklejane i uzupełnione pomniki, pokostem kamiennym barwy naturalnej kamienia pociągnięne, wyglądać będą świetnie. Masę naklejania orzecha najlepiej taki p. Hochstetm lub jego pomocnik zdolny. Gips na marmur, a może cement z prochem kamiennym a z grubego nawet betonu, zda się odpowiednim. Modelowanie taką masą wcale nie trudne i wcale trwałe. Oblicze posągu przy ambonie, wyrestaurowane, wymagałoby obronki jakiejś od poetników.

Ze zaś pomniki te, są dziejowe i kolatorów, fundatorów kościoła, Polska i dzieje upomną się niezawodnie, zwłaszcza, że znane są z opisów tak poważynych jak np. ks. Starowski „Monumenta“ i późniejszych. Ergo: Caveant Patres et Ecclesiae vitrici!

Ze zaś i komitet kościelny nie zasypiał sprawy, świadczą o tem najlepiej fakt, że kilkakrotnie udawał się o zapomogę do rodzin interesowanych a mianowicie do Karola hr. Lanckorońskiego, w imieniu którego

p. Noel odpisał list, który ogłoszony w *Przebieg Rzeszowski* Nr. 17 z dnia 7. września 1884. brzmi jak następuje:

„Szanowny Komitecie! Na pismo z d. 6. b. m., wystosowane do JWgo Karola hr. Lanckorońskiego, odpowiadam z Jego upoważnieniem. JWny Pan powróciwszy z podróży na wschód, gdzie obecnie wyjechał, będzie na wiosnę w Rzeszowie, a opatrzywszy owe pomniki i uznawszy potrzebę ich restauracji, przyczyni się do ich odnowienia odpowiednim niewielkim datkiem. Chłopy, d. 22 sierpnia 1884.

Z poważaniem A. Noel.

Mimo to znaleźli się tacy, którzy chcą przystroić się w cudze pióra, sobie przywłaszczając zasługę poruszenia tej kwestyi i wywarcie urojonych swych wpływów na powstrzymanie restauratorów od popelnienia rzekomego wandalizmu. Komitet restauracyjny i wandalizm! (sic!).

Aby o tej wrzecznej zaszudze zaznajomić szersze kręgi, znalazło się przybyłynie pióro, zdaje się w samem Rzeszowie, które ocenijając broszurkę „Saxa loquuntur“ w Nr. 64. *Nowej Reformy* z d. 19. marca b. r., przypisuje inicjatywę autorowi wzmiankowanej broszurki, która wyszła dopiero w 1885 roku.

NA WIELKIM ŚWIECIE.

(OBRAZEK Z ŻYCIA.)

— Ach! jaki śliczny dzień! — zawołała pani Herminia, gdy rano słońca, wchodząc do jej pokoju, odsłoniła stopy i wpuściła do pokoju fale słonecznych promieni.

— Mamy wiosnę — odparła słońca. — Co pani włoży?

Słowa te mile zabramiły w uszach pani Herminii; wiosna przynosiła tyle przyjemnych rzeczy, spacer, wyścięgi, wystawę, na które mogła przywdziać nowe stroje, czekające tylko promienia słońca.

Jakże wybornie bawić się będzie! otoczona rojem wielbicielei, śmiejąc się, dozwępkując, pokazując swą jasną twarzący blondynki, pełną ładnych dołeczków. Bo pani Herminia była śliczną i jak miłośnik śnił się po samych kwiatkach życia, rozpięszona od natury, losu i ludzi.

— Czy było szczęśliwa? — Ona sama zapewne nie umiałaby odpowiedzieć na to pytanie, którego kreszt nikt jej nie zadawał, bo życie jej, jak jak kadełtan, miało chwile radości i chwile cierpienia.

Bożkoszą było dla niej np. królować na balu, rozpęcać, jeżeli która z przyjaciółek przyemita ją swoją tualeta, lub odniosła jeden z tych światowych tryumfów, które zostawiają niestarte ślady w pamięci pięknych kobiet.

Zresztą pani Herminia śmiała się bardzo chętnie, pokazując białe ząbki, wiedziała, że ze śmiechem jest jej do twarzy, płakała rzadko, a dąsała się o byle co.

Ogólnie jednak nazywano panią Herminię dzieckiem szczęścia; bogata i śliczna jedynaczka, poszła za mąż w najłepszych warunkach, a w chwili właśnie, gdy małżeństwo miało się zamienić w ciężkie jarzmo, bo niezdoga zapanowała w młodem stadle — owdowiła. Teraz zaś bezdzietna i swobodna, używała życia. Używała, ale nie nadużywała, świat bowiem nie miał jej nic do zarzucenia.

Nie jeden ubiegał się o rękę młodej wdówki, ale ona za nie w świecie w powtórne ślub wchodzić nie chciała. Była to natura tak lekka i nieojęta, iż zapominała wieczór o tym, co jej się rano podobalo; nie było więc niebezpieczeństwa, by miłość zagodziła na dobre w jej sercu, o bez miłości, mając stanowisko, smętną i swobodną dła szczęśliwą

miała się cudzej woli poddawać — spróbowała już raz i miała tego dość.

Mówiono po cichu, że nieboszczyk mąż daremnie starał się wyrobić w pani Herminii trochę poważniejszą pogląd, przekonywał ją na próżno, że życie ma inne strony, niż stroje i zabawy. Ona tych stron poznać nie myślała, tak ją wychowano, taką była i taką chciała pozostać, bo było jej z tem bardzo dobrze.

Wiedziała o tem doskonale, że nie była uczoną, ale ona też uczoną być nie pragnęła. Słyszała nieraz, że sawantki nie podobają się nikomu, a przymtem sama miała sposobność stwierdzić, że ludzie uczeni rozmawiali z nią chętniej, niż z kobietami, które z uczonością słygnęły.

Zresztą, szła zawsze za pierwszym wracaniem, jak dziecię, które nie ulega kontroli rozsądku. Uważano ją za bardzo dobrą, ponieważ ile razy spotkała uboższego, dawała mu chętnie jałmużnę — z drugiej strony jednak skłaniała jej, upadając ze smutkiem i choroby, musiła służyć swą pełnią, bo pani Herminia obojętne się bez swojej Rózi nie mogła, i nie przyszło jej na myśl, awolnić ją od jakiejś bądź nieaktualnej usługi.

Ludzie przecież nazywają ją dobrą, miłą

Oto dosłowne brzmienie artykułiku w *Nowej Reformie*:

Saxa loquuntur. Rześć o pomnikach rzeszowskich, w kościele farnym zostających, napisał Boromeusz Richter, Rzeszów, 1886. Do napisania broszury pod powyższym napisem dała autorowi powód bolesna wiadomość, że pomniki snakomitej niegdyś rodziny Rzeszowskich, umieszczone w ścianie prezbiterium kościoła farnego w Rzeszowie, znacznie uszkodzone niedbalstwem dotychczasowem, mają być zupełnie usunięte, bo niby to zawadzają restauracyi, a właściwie utrudniają po części przystęp wygodny na ambonę.

Brosura ta, ujmując się gorąco za uszanowaniem pomników, do czego miasto i kościół choćby z samego tytułu historycznej wdzięczności poczuwać się powinny, daje mityklo szczegółowy ich opis, ale zarazem treściwąsz wzmiankę o rodzinie Rzeszowskich, z której po kądzieli pochodził także St. Czarnecki.

Praca ta, zdradzająca w autorze gorliwego obrońcę pamiątek historycznych, zasługująca na zupełne uznanie — jak się dowiadujemy — wywarła ten skutek, że powstrzymała restauratorów od popelnienia wandalizmu, a Radę miejską skłoniła do uchwalenia pewnej sumy dodatkowej na odrestaurowanie zagrożonych pomników.

Komitet kościelny, który wobec rażącego przekroczenia faktu co do inicjatywy, obójtym pozostać nie mógł, wystosował do *Nowej Reformy* następujące rzeczowe sprostowanie.

„Szanowna redakcyo dziennika *Nowa Reforma* w Krakowie. W Nr. 64. *Nowej Reformy* z dnia 19. Marca 1886. znajduje się pod artykułem „Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne“ przy ocenie broszurki pod tytułem „Saxa loquuntur“ fałszywe doniesienie, które na podstawie § 49. ust. pr. sprostować upraszamy.

Nie zapoznając bynajmniej wartości broszurki, ogłoszonej pod tytułem „Saxa loquuntur“ i ceniąc wysoko dobre chęci tejez autora, oświadczamy, iż nieprawda jest jakoby ta broszurka dopiero była spowodowała re-

stauracyę pomników Rzeszowskich, albowiem broszurka wspomniana wyszła w roku 1885, podczas gdy komitet kościelny w Rzeszowie zabiegł o swoje cele restauracyi wspomnianych pomników już w roku 1883 rozpoczął i odtąd przez lat trzy morosnie awalca przedsięwzięcia, opierające się głównie na braku fundusów. Pomieważ wszelkie kroki, podjęte w celu uzyskania odpowiedniej kwoty, tak u konkurencyi paraafialnej jakoteż u pp. konserwatorów dla Galicyi, niemniej u radzki magnackich, spokrewnionych lub spowinowacanych z historycznie wslawionym rodem Rzeszowskich nie dopisywały, udał się komitet kościelny z prośbą o zapomogę do Rady miejskiej jako patrona w Rzeszowie i dopiero oszczędności tejez zawięzająca komitet pewną sumę na zamierzoną restauracyę pomników w mowie będących. Wskutek przedstawienia tutejszego burmistrza Wgo. Kalinowskiego przychylił się też J. O. X. Lubomirski z Nizyca, jako potomek rodziny Rzeszowskich, do tej sprawy kwotą 100 złr., za co Mu komitet niniejszem najszczerszą składa podziękę i pociesza się zarazem nadzieją, że i inne znakomite rodziny popieszą z datkami na restauracyę pomników swoich antenatów. Z komitetu kościelnego w Rzeszowie, dnia 23. marca 1886“.

Nowa Reforma nie ogłosiła jako dotychczas tego sprostowania, zdaje się, że niechętnie przyznać się chce do popelnionego błędu, przykrywa zatem sprawę miłosierdnym płaszczykiem miłoszenia. Trudno jednak przyćmić słońce deszczochronem. Prawda wyjść musi na jaw, a przekonąć się o niej musi każdy, kto przeciwstawi kroki, poczynione przez komitet kościelny jeszcze latach 1883 i 1884, rażekomej inicjatywie broszurki wyszłej w r. 1885.

Widzimy zatem, że facta, a nie „Saxa“ loquuntur!

✓ **Towarzystwo oświaty ludowej.**

Rzeszów, 7. kwietnia.

W ubiegłą niedzielę t. j. d. 4. kwietnia b. r. odbył wydział Towarzystwa oświaty

ludowej drugie z rzędu posiedzenie, na którym oprócz członków wydziałowych zjawili się zaproszeni ochotnicy i ich zastępcy.

Po zagajeniu przez prezesa posiedzenia, ks. kan. Falał przemówił w imieniu wydziału do członków, przedkładając im warunki ugodowe i wykazując korzyści materialne, a przedewszystkiem moralne i intelektualne, jakie osiągnie się przez połączenie się ochotów z Towarzystwem oświaty ludowej.

Przemówienie to trafiło do serca i sumy, a po ożywionej dyskusyi nad niektórymi punktami zasadniczymi, oświadczyli gotowość przyłączenia się z obowiązkiem płacenia po 1 złr. miesięcznie na rzecz Towarzystwa oświaty ludowej następujący pp. cechmistrz: E. Arvay, Gärtner, Murkociński (Rijałkowski), Proczkowski, Raschka i Reichel; pp. Klappholz i Tanz nie zdecydowali się.

Tak więc sprawa ta, oddawno traktowana, pomysłnie została załatwiona; panowie cechmistrzowie będą mogli w lokalu cystelni odbywać swoje posiedzenia, a jako członkowie Towarzystwa oświaty, korzystać z dzienników i książek z biblioteki, dla której wydział na tem posiedzeniu, z przedłożonego spisu, kilkanaście doborowych i cennych dzieł bibliotekarzowi zakupić polecił.

Oprócz dzienników codziennych i pism peryodycznych, znajdujących się już w cystelni, przybędzie jeszcze *Dziennik Polski*, a później gazeta, traktująca specjalnie o rękodzielnictwie i przemysle.

W tę niedzielę t. j. d. 11. b. m. o godzinie 6 1/2 wieczorem, będzie miał p. Lucyusz Czechowicz, prof. semin. naucz., w lokalu cystelni Tow. oświaty odczyt popularny „O leczeniu zarazy wścieklizny, podług metody Pasteura.“

ślusznosc, tylko była ona dobrą w zakresie swych pojedy i świadomości, jak każda zresztą ludzka istota. Trzeba jednak przyznać, że zakres ten był bardzo ciasny.

Pani Herminia, leżąc w eleganckim łóżku na batystowych poduszkach, namiętnie śmiała się do błękitu nieba, do projektów, jakie sudała i rozmyślała nad ważną kwestyą, czy ubrać się w fular, czy w materye, czy w cieniutką wełnę, czy w wełnę z atlasem, lub też odważyć się na kreton.

Onas jakieś sześćdziesiąt nad tym ważnym rozmyśleniem, aż w końcu postanowiła wszystkie te tualety przymierzyć po kolei, i chęć zobaczyć, jak się w słońcu wydadaw będą, nie kaszała zapuścić stóp, ale wbrew wyścazyjwi, usiadła w promieniach jego przy tualcie.

Promienie słońca poczęły ślizgać się po głowie, po ramionach, po twarzy Herminii i uwidoczniły tyżące szeregów, które przy mniej silnem oświecieniu nie uderzały wroku, pokazywały np. niedyaktretnie na jej czole, akroniach, liściach, szeregówliniej też około oczów. I ust, nie drobniutkich smaraszek, pokazywały także na końcu sgrabnego nosa i nosdrach mnóstwo ciemnych punkciłów, które je obeladyły rojem na kształt mikroskopijnych sypialek, pokazywały także i czerwone cienie,

pryszczę, nierówności apszęcas pęd, niegdyś mogącą walceć o lepsze z różą i liliami, a wśród złocistych włosów wiele, bardzo wiele srebrnych nitczek.

Pani Herminia spojrziała w lustro z przerażeniem, i zdawało jej się, że to ono odbija niewierny obraz, kaszała skazującej wytrzedź jej, umyć, rozjaśnić, ale im bardziej Bózia spełniała rozkaz swojej pani, tem wyrazniej występowały skazy na jej piękności.

— Zwierciadło! czyściuteńkie, proszę pani, wyrzekła wrzeszcz.

— Dobrze, już dobrze, idź sobie, wyjąkała zdławionym głosem Herminia.

Gdy Bózia, nawykła do różnych kapryśków swojej pani, wyzwała w milczeniu, Herminia zerwała się z miejsca, zaryglowała drzwi za nią i powróciła przed nieszczęsnę zwierciadło. Wówczas dopiero, zabezpieczona od ciekawych i słośliwych spojrzeń, kaszała robić przegląd szeregówliniej swoich wdzięków.

Niestety, przegląd wypadł fatalnie. Dłatego widocznie przyjeżdżałki litowały się niustannie, że mizernie wygląda, dla tego wypytywały tak troskliwie o zdrowie. Była zdrowa, zdrowa, zupełnie, a jednak sbrzydła. Dlaczego ona sbrzydłać mogła? W dobruć wiersz zadawała sobie to pytanie, zapomnia-

jąc o latach, które biegly, biegly nieustannie. Wielęć takich lat przebrała się i przesmiała. Dziwił jej się nie można, lata biegly wprawdzie, ale nie przynosiły jej ani dojrzałości, ani roswagi, ani doświadczenia, ani żadnego życiowego owocu, należała do rodzaju kobiet, które starzeją się tylko przypadkiem, bo umysł ich i serce zachowują zawsze barwę lat piętnastu. Są to niesszczęśliwa istoty, żywe karykatury, zachowujące na zmarszczonej twarzy uroczą minki młodoci, w których wyszchłej pierzi kryją się złudzenia dziecięcin, a pod oświatłą czesnąką przemieszkują lekkość i niekonsekwencya lat pierwszych.

Och! ten niemiłosierny czas, dłaćregó on obeladł się z nią okrutnie i nie chciał zapominać o niej, tak jak ona o nim zapominała?

Był może, iż wyraz to nie stormulowały się tak dobitnie w głowie pani Herminii, ale to pewna, że kaszała się pokrzywdzona, niesszczęśliwa i z ponurą rozpęszą spoglądała na ten zdradziecki promień słońca, który tak wyraźnymi czynił smaszery, dokonano w jej piękności.

O używaniu trunków

Napisł Dr. J. St. ...

Organizm człowieka, bądź to naturalnej potrzeby, która znowu wynika ze sposobu życia, zatrudnienia, klimatu, i bądź to po prostu z przyswajania, potrzebuje prócz zwykłych pokarmów, jakim są: biało, szwarte w potrawach mięsnych, krowich w chlebie, cukier w owocach itp. jeszcze pewnego rodzaju przyprawy, która znana jest w nauce pod nazwą używków.

Do powszechnie u nas używanych należą: herbata, kawa, różnego rodzaju przyprawy korzenne, wyskok (alkohol), a także tytoń.

Wszystkie używki, stóownie do tego, w jakiej ilości, jakości i czy do zdrowego lub chorego organizmu, bywają wprowadzane, działają na takowy raz korzystnie, drugi raz znowu mniej albo więcej szkodliwie.

Jednym z najbardziej upowszechnionych jest wyskok i dlatego postanowiliśmy jemu kilka poświęcić wyrazów.

Dużo już o tem napisano, wiele zrobiono, w całej Europie potwierdziły się atowarzyszenia wstrzemięźliwości, daleko jednak do tego jeszcze bardzo, aby kwestya ta stanęła na tym stopniu rozwoju, na jakim wobec dzisiejszej cywilizacji znajdować się powinna.

Czytelniku, słów tych nie kieruj bezpośrednio do ciebie, są one albo zupełnie zbyteczne, albo prawie zbyteczne, choć tylko, aby za twojem łaskawem pośrednictwem dostały się tam, gdzie ich miejsce właściwe, gdzie staną się pożytecznymi, gdzie zapobiegają niedomom i nieszczęściu, a w takim razie nie będą grochem rzuconym na ścianę. Do budowy tego wielkiego dzieła, które nazywa się towarzystwem wstrzemięźliwości od napojów wysokokowych, każdy może swą cegiełką przyczynić, każdy może stać się użytecznym, bądź to rozsądną radą, bądź też, co daleko ważniejsze, materiałą pomocą.

Wyskok otrzymać można z każdego soku roślinnego, który cukier zawiera, a którego jedna cząstka, pod wpływem fermentacji narybka drożdżowego — zamienia się na dwie cząstki wyskoku i na dwie cząstki kwasu węglanego.

Tak otrzymany wyskok jest zanieczyszczony

przedewszystkiem wodą, a następnie rozmaitemi substancjami organicznymi, a których najważniejszą jest olejki fuszowy. Przez kilkukrotne przekrepienie (destylacja) i następną dodanie soli pochłaniających wodę (baryta), wyskok staje się bezwodnym.

Wyskok, wchodzący w skład powszechnie dziś używanych napojów wysokokowych, jakim są: wino, piwo i wódka, z których najszkodliwszą, bo zawierającą najmniej wody, jest wódka, najmniej szkodliwym jest wino, a piwo zajmuje pod tym względem pośrednie miejsce.

Dobre wino, jako napój przy jedzeniu, szczególnie dla ludzi pracy i zdrowych, jest najważniejszym trunkiem, z powodu jednak wysokiej ceny, u nas dostępnym tylko jest dla klasy bogatej. Jako lekarstwo, wino w roślinnych chorobach, nawet gorączkowych, znajduje bardzo obzerne zastosowanie. Wszędzie gdzie idzie o pobudzenie czynności serca, systemu nerwowego, albo także w razie niemożliwości przyjmowania żadnego innego pokarmu, wino jest niezastąpionym i nieocenionym środkiem leczniczym.

Piwo, które u nas pod względem dobroci często dużo pozostawia do życzenia, i wódka, są w powszechnem użyciu. Przymywanie tych dwóch preparatów alkoholu, jako używki w umiarkowanej dozie, człowiekowi zdrowemu, szczególnie przy pracy fizycznej, w naszym klimacie, rzecz można śmiało, jest pożyteczne.

Dozy dokładnie określić niepodobna, t. j. niepodobna powiedzieć, ile można wypić wódki lub piwa bez szkody dla zdrowia, zależy to bowiem także od indywidualności pijącego; jeden organizm więcej potrzebuje i więcej znieśli jak inny, któremu już nawet w najmniejszych ilościach mogą być szkodliwymi.

Wódka u ludzi, którzy nadmiernie pracują, a przytem nie otrzymują dostatecznego pokarmu, jest niejako środkiem ekonomicznym, dodaje ona ducha do pracy i zarazem pokrzepia siły, spóźniając jednocześnie przemianę materji. W małej ilości dodana do wody, gasi pragnienie i czyni wodę, zanieczyszczoną substancjami roślinnymi, mniej szkodliwą.

U ludzi, u których trawienie odbywa się

leniwo, kieliszek wódki, przed jedzeniem ułatwia, takowe, pobudza bowiem żołądek do większego wydzielania soku.

Oto są sposoby używania alkoholu, które organizm człowieka bez szkody dla zdrowia znosić może.

Niestety! (wykrzyknik ten jest tu tak na miejscu, jak może nigdzie indziej) nadużytki jednak w tym kierunku są u nas tak olbrzymie, że korzyść jaką się z alkoholu, jako środka leczniczego i dyjetetycznego osiąga, ani w setnej, ani w tysięcznej części nie pokrywa złego, alkohol bowiem w jakiegokolwiek z trzech powyższych postaci wypity w nadmiarze, czyni człowieka trzeźwego, człowiekiem pijanym, odbiera mu rozum, zmyśla i robi z niego bydlę...

Nie będę opisywał wszystkich symptomatów, jakie wywołuje alkohol przy ostrem zatruciu t. j. upojeniu, są one aż nadto dobrze wszystkim znane, jeżeli zaś takowe odbywa się często, albo jeżeli nawet nie przychodzi do upicia się, lecz powtarza się peryodyczne przyjmowanie wódki, piwa lub wina w większych ilościach, powstaje zupełnie inny obraz choroby, znany pod nazwiskiem chronicznego zatrucia alkoholem — biała gorączka (delirium tremens).

To samo co przy braku apetytu powiększało wydzielanie soku żołądkowego, ten sam czynnik, jeżeli powtarza się będzie często i w wielkiej ilości, sprząda chroniczny katar żołądka i dlatego też u pijaków widzimy zawsze upośledzone trawienie, które objawia się odbijaniem, wymiotami naczco, wstrętem do mięsa i t. p. Naturalnie ta jedna zmiana pociąga za sobą bardzo smutne następstwa.

Jeżeli można organizm człowieka porównać do maszyny, to żołądek odgrywa w nim taką rolę, jak kościół w maszynie; w chwili gdy zabraknie pary, maszyna przestaje działać; tak samo jeżeli żołądek nie będzie należał do funkcji swej wykonywał t. j. przeraźliwie pokarmów na substancje zdolne odżywiać organizm, takowy musi na tem ucierpieć a w rezultacie umrzeć.

Alkohol wprowadzony do krwi, działa trująco na system nerwowy, wprawdzie nauka nie zbadała dokładnie, jakim przemianom podlega wyskok w organizmie, tem sa-

gdy głowy jego promieniem, ale wówczas musiałaby porzucić swe spacery, wycieczki, wystawy, na których błyszczała, nie mogłaby przywdziać ani tej ślicznej tualety, koloru „terracotty“, ani tej drugiej różowo złotawej, ani też tej „bleu sayon“, które do rozpary miały przyprowadzić jej rywalki. A jednak jakże się tu pokazała tym rywalkom, które od razu zawyrokują: „Hermina się zestarzała.“

W tej smutnej alternatywie rozpląkała się resztkami łzami, spoglądając na przemian żalonym wzrokiem, na tualety i zwierzciadko.

Jak dziecko, w każdym zmartwieniu uciekała się do płaczu, i łzy nie zawodziły jej nigdy. Ale łzy zamiast przynieść ulgę, zczerniały powieki, powłoki twarzy czerwone, płamami, i zaszpecały ją tak bardzo, iż powstrzymała je, przerażona, a nawet zaczęła obmywać twarz zimną wodą.

Ona, zestarzać się nie chciała, nie mogła, ona musiała zachować swoją piękność, bo inaczej — inaczej — co? robiłaby na świecie. Piękność przecież stanowiła jej rację bytu. Rzeczywiście pani Hermina ukazała się wkrótce na wiosennym spacerze z cora liliowej białości, na której rysowały się delikatne rumieńce, jakby malowane, i co dzi-

wniejsze, z dniem każdym zamiast ubywać, przybywało jej wdzidek, brwi ciemniały, oczy nabierały blasku, kolor włosów nawet mienił się na ów, gorąco złoty, który spotkać można w obrazach Weronesa i Tycyana, słowem po kilku latach stała się ona zupełnie podobną do żywej maski, osypanej pudrem i karminem.

Kobiety, a zwłaszcza młoda, śmiały się z pani Herminii, śmieli się z niej także mężczyźni, ale ona pomimo to, liczyła się do młodych, w karnawale tańczyła, na każdym balu, należała do wszystkich spacerów, rautów, dobroczynnych bazarów, loteryj, i to w charakterze młodej kobiety. Czas, biegł, a ona zdawała mu się urgać, zawsze na swoim posterunku, zawsze strojna, wysmukowana, wymalowana, walcząca rozpamiętanie, z każdą smarszczką, z tuzą, która zbytnio zakręgała jej wiotką, niegdyś figurą, upierając się przy tej młodości, którą zostawiła już bardzo daleko za sobą.

Rysy jej od dawna straciły właściwe kształty, siły nawet ustawały w tej walce. Znowu pani Herminia była tylko, trochę śmiejącą, powoli stawała się wstępną, ta starość nie szanującą siebie, wymalowaną, wykrywaną, budziła przykre wrażenia. A jednak

ona była logiczna, umyśl jej i serce miały zawsze lat szesnacie, bawiła się każdym cackiem, ubiegała o każdą nowość, goniła za modą, trzępotała się i śmiała jak dawniej, pokazując tylko zamiast włosów, fałszywe zębki, białe i równe jak perłki.

A jednak czasami napadały ją chwile niewypowiedzianego znudzenia, chwile, w których z dreszczem trwoży myślała o coraz większej torturze ciasnej sznurówki i całego dnia światowych neich; wówczas byłaby chętnie pozostała swobodną w swym wygodnym apartamencie. Ale czem, zabieć nie-skończone godziny dnia.

Nie mogła przyjąć nikogo, bo przecież niepodobna jej być pokazać się ludziom bez pomocy sztuki.

Gdyby nawet chciała, co uczynić? ludzie nie poznaliby nigdy w tej siwej, pomarszczonej, rozlanej staruszce, młodej, złotowłosej, białej, rumianej Herminii; najbliżsi znajomi przeszliby koło niej bez ukłonu; tym sposobem maska przyrosła jej do twarzy, a jedna tylko Bózia, która codziennie dokonywała metamorfozy swej pani, mogłaby jej identyczność pochwyczyć.

Bózia też z tego powodu rządziła nią, samowolnie i nawet tyranizowała ją czasami

mem nie wiadomo, w jaki sposób działa na mózg i mięś pęcherzowy, lecz zdaje się, że w tym wypadku wszelkie dowodzenia sbytecznemi są. Kto ras widział pijanego jak się zachowa, kto choć raz słyszał, co człowiek pijany mówi, a raczej bełkotce, chyba nie zaprzynie dotychczasowych dowodów i bez takowych uwierzy, że system nerwowy, który kieruje władzą myślenia i mówą a także ruchami, jest w stanie niernormalnym.

Z powodu zmniejszonego przyjmowania pokarmów i wadliwego tężcie trawienia, rozwija się maokrwistość, skutkiem teje błałość skóry i błon śluzowych, a także nadmierne odkładanie się tłuszczu w skórze, stąd wygląd jakby nalany. Oczy nabierają bystrego wyrazu i szczególnego, jakby szklatego połysku. Rysy twarzy stają się zwiędłe, młodzi ludzie wyglądają jak starcy, przyczem nierazko występuje charakterystyczne zabarwienie nosa i różnego rodzaju wysypki na twarzy. Występują jednak takowe i na osoby, które nigdy nie piły wyskokowych napoi, bez żadnych wiadomych powodów tak, że posadzać kogoś o pijaństwo dlatego jedynie że ma czerwony nos, może być mylnem.

Człowiek taki traci zwykle wszelkie poczucie osobistej godności i obowiązków — zwierzęce. Władze umysłowe i siły fizyczne zmniejszają się coraz bardziej (in corpore sano, mens sana), przyczem humor bywa bardzo zmienny, najczęściej jednak smutny, melancholizny. Wódka staje się dla takich indywidualów złem nieuniknionem, gdyż tylko pod jej wpływem i przy coraz większem użyciu następuje chwilowe ożywienie i sztuczne spotęgowanie sił, które naturalnie wyczerpują się coraz prędzej i łatwiej. Dołączają się w późniejszych okresach trzęsienia członków, urojenia (hallucination), ludzie dotknięci tem cierpieniem widzą i słyszą najdziwniejsze rzeczy, jak bieżące rozmaitych zwierząt i myszy, nietoperzy, smoków, przyczem takowe przedstawiają im się w najdziwniejszych postach; słyszą pewno, nie dające się określić dźwięki, rozmowy, świstania i t. p. Jeżeli usną, co niesłychanie trudno przychodzi, sen bywa niespokojny, przerywany, połączony z bre-

dzeniem. Cierpiecie to bez wyjątku kończy się śmiercią, albo w czasie ataku, albo też wskutek zupełnego wyczerpania sił.

Przy sekcji w smutnych ale chronicznie zatrucie alkoholem prawie wszystkie organy są mniej lub więcej zmienione. Nadmienię mi jeszcze wypadki, że to, co niegdyś samogorszeniem nazywano, nie ma żadnej podstawy naukowej i jest poprostu wymysłem rozbujałej fantazji.

O zupełnem wyrugowaniu wódki, przy dzisiejszych warunkach, mowy być nie może, gdyż jak widzieliśmy, jest ona środkiem niezbędnym dla ludzi fizycznie ciężko pracujących, a którzy nie mogą pożywnymi pokarmami pokryć strat, jakie skutkiem teje pracy ponoszą, wódka dla nich jest niejako środkiem ekonomicznym, kompensacyjnym. Stłusnie utrzymuje Posner, że tylko tam może być wyrugowana wódka, gdzie robotnik jest w stanie spożyć dostateczną ilość mięsa; gdzie go stać na inne daleko droższe użytki, jak: dobrą herbatę, kawę, i t. p. Nie na wiele się także przydadzą kaszania i cytaty biblijne — daleko więcej zrobiło tu można pieniądźmi...

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Rzeszów, 10. kwietnia.

† Heidenreich Michał Jan, znany w powstaniu w r. 1863 pod nazwiskiem jenerała Kruka, zmarł dnia 9. b. m. we Lwowie, gdzie ostatnimi czasy założył fabrykę wyrobów półczoszkowych

† Kazimierz hr. Stadnicki, autor kilku znakomych dzieł historycznych, zmarł 9. b. m. we Lwowie.

* Uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę s. p. Bohdana Zalesskiego, odbędzie się staraniem Kółka literacko-muzycznego we wtorek dnia 13. kwietnia o godzinie 11 przed południem w kościele Ś. Bernardynów. Członkowie chóru mięszanego wykonają mszę Moniuszki.

* Na wydalonych z Prus złożył w Redakcji pism nasychch p. inżynier Peitz 11 zfr. 10 ct., którą kwotę przyniósł składka na wieczorku połączonym, urządzona na

dworca kolejowym dla pp. Oelsa, (Warszawkiewicza i Felka.

† Jan Kanty Grudziński, doktorand medycyny, zmarł: 5. kwietnia w 25. roku życia. Pogrzeb odbył się 7 b. m.

Włademoci osobiste. Rada: szk. kraj. zamianowała p. Błażę Jurkowskiego zastępcą nauczyciela w Liceum gimnazjum

* Dar. Cesarz udzielił gminie Albigeowej, w powiecie Łańcuckim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zfr.

* Z Rady miejskiej: Wobecności 32 członków odbyło się we wtorek 8 b. m. siódme z rzędu, pełne posiedzenie Rady miejskiej. Dla ważności sprawy nie przystąpiono od razu do porządku dziennego, lecz wzięto najpierw pod rozagę wynek porad komisji; wybranej na ostatniem posiedzeniu, celem dokładnego zbadania sprawy budowy koszar dla 56 batalionu obrony krajowej, przeszacowanego do Rzeszowa. Komisya, złożona z pp. Grünsteina, Jaśkiewicza, Niemietz, Pogonowskiego i Schotta, przedłożyła Radzie wniosek tej treści, iż na budowę koszar zgadza się pod warunkiem udzielenia przez Wydział krajowy bezprocentowej pożyczki w kwocie 40,000 zfr., wypłacalnych w terminie 20-letnim, i to z zastrzeżeniem, że wypłata rozpocznie się dopiero po ukończeniu budowy, więc za dwa lata; nadto pragnio komisya, by Zwierzchność ułożyła się ze skarbem wojskowym co do niezniżania taryfy kwatunkuwej, wszelako z tem zastrzeżeniem, że w razie podwyższenia taryfy, będzie mogło miasto to korzystać. — Ostatnie dwa postulatki komisji dały powód do długich debat, w których wzięli udział pp. dr. Bybicki, dr. Zbyszewski, dr. Segel, dr. Fechtdegen, Tałasiewicz, Pogonowski i Niemietz, w końcu na wniosek p. Tokarskiego zamknięto dyskusję i przyjęto znaczną większością głosów wniosek Zwierzchności z poprawkami pp. dr. Segla i Pogonowskiego, który opiewa: Rada miasta Rzeszowa zgadza się w zasadzie na budowę koszar, jeżeli fundusz krajowy udzieli bezprocentową pożyczkę w kwocie 40,000 zfr. pod motłwie najkorzystniejszymi (co do czusu) warunkami, których ocenienie zastrzege sobie jednak Rada. — Zatwierdziły tyle ważną sprawę, przystąpiono do dalszych obrad nad projektem zmiany regulaminu dla

w ten sposób, że Herminia płakała rzewnie mi łzami, ale pomimo to, nie pomyślała nigdy o jej odprawieniu — napród Bózia znała wszystkie jej sekreta, a potem... potem kochała ją, po swojemu wprowadził, boć nikt cudzem sercem kochać nie może, ale była to jedyna dusza, która miała o niej staranie i z którą żyła się w ciągu lat kilkudziesięciu. Oby ona bez Bózia robiła?

Bózia wiedziała o tem dobrze i umiała władzą swoją nad panią powetować. Chociaż więc co rano podrabiała pracownie przez godzin kilka wdzięk swojej pani, uważała ją zawsze za młodą, nigdy nie nasuwając żadnej przykrej myśli.

Co rano odbywała się między panią a sługą prawie jednaka scena. Gdy Herminia sadzowała, Bózia wchodziła do pokoju, odkażwała stery i zadawała sakramentalne zapytanie: — Co pani dziś włoży?

Wtedy Herminia kasza przynosić sobie kilka toalet, przyglądała im się, namyślała, kombinowała projekta dnia i wreszcie zaczynała się ubierać.

Te urwały bardzo długo, zabijało czas niemal do chwili, kiedy należało jechać na spacer lub wizyty — potem przebierała się na obiad, potem raz jeszcze na bal, teatr, lub

wieczór, aż powracała do domu nad ranem, zmęczona, wyczerpana, na wpół żywa.

Bóla młodej, jaką odgrywała, nutyla ją równie jak gorset, maszyna do ściągania zmarszczek i t. p., ale cóż miała robić — to przynajmniej spełniała jej życie.

Inne kobiety miały obowiązki: oddawały się gorliwie miłosierdziu, nabożeństwu, lub rodzinie — ona wprawdzie dawała jałmużny, gdy ją o to proszono, jeździła do kościoła zarówno jak wazysej, ale ubodzy przejmowali ją wstrętem, kaszania i długie nabożeństwa nudziły, rodziny bliższej nie posiadała, a nie miała ani chęci, ani zdolności przywiązać do siebie jakie serca ludzkie.

W jej beśmyślniej głowie uczucia i wrzenia przebiegały jak ohmury, gnane wichrom burzliwym, nie zdolna była nie postanowić, nie wykonać, do niczego dążyć. Rozwaga, była to rzecz dla niej obca zupełnie, nie rozwijano w niej tej strony umyłu, a życie i doświadczanie było dla niej bezowocne. Chowano ją na cacko, cackiem była zawsze i cackiem pozostać pragnęła, chociaż zastawiała i swiętłem nikt bawid się nie chciał.

Smiało się z niej, chociaż zasługiwała więcej na litosć, niż na sryderstwo, gdy wysmaruwała, wyróżowana, z umiuchem

stereotypowym na ustach, błakała się wśród światła, coraz mu więcej obca, pokonywując z warstającą trudnością ociężałość i dolegliwość wieku.

— Bóziu, — mówiła dnia jednego, ubierając się na bal — czy mam włożyć suknię „fraise e'crasé“ z koronkami, czy też „erème“ z „visil or“?

Bózia przyniosła obie suknie i rozłożyła je w blasku lamp. Były rzeczywiście śliczne, jasne kolory materyi lśniły pod pajęcją tkaniną koronek, mogły ustroić wdzięcznie światłą piękność młodej kobiety — przy zwich biedna Herminia wyglądała na szalwanikowanego trupa.

Przez chwilę patrzyła na swoje suknie, jakieś kurezowa drganie przebiegło jej twarz i wykrzywiło ją pod grubą warstwą kosmetyków. Westchnęła głęboko.

Mogłby kto pomyśleć, że za młodością swoją, czy nad tem ciężkiem tydem, jakie prowadziła, czy nad marnym celem istnienia, którym było daremne zachowanie pozorów, rzeczy minionej niepowrotnie. Nie, ona westchnęła, bo czuła jakąś dziwną niemoc ogarniającą ją stopniowo, bo trudno jej było pochwycić tchu.

— Bóziu! — szepnęła zdławionym głosem

Rady miejskiej, w trakcie jednak rozpraw dla braku kompletu musiano posiedzenie przerwąć.

* **Rekolękcy** dla ludu rozpoczęli w tuższej kościele furmy jezuitów: ks. Kłemenś Badius, rektor i ks. Płukarz ze Starej. Wsi dnia 8 b. m. Kościół cały przepiękny. Ludem, który uczęszcza na nauki rano i po południu każdego dnia. Jutro zakończenie.

* **Wiosna** rozpoczęła się wreszcie na prawdę. Powietrze ciepłe i łagodne, w południowej porze mamy po kilkanaście stopni ciepła. Wegetacja roślinna szybko rozwijać się zaczyna.

* **Pan Emil Deryng**, weteran sceny warszawskiej i dyrektor b. szkoły dramatycznej, w artystycznej wycieczce swej po Galicji, przybył tymi dniami do Rzeszowa i urządza wraz ze synem swym Bronisławem, znanym skrzypkiem, w poniedziałek 12 b. m. w sali kasynowej wieczór muzykalno-dramatyczny, w którym weźmie udział także pianista p. Wł. Cyrbes. — Na część dramatyczną wieczora składają się: Kamieńskiego humorostka Aktor w procesie i Ilustracja z komedyi Fredry „Pan Jowialski“ nadto wygłosi p. Emil Deryng „Konfederat Barski“ Pola i Beranger „Podwójne powołanie“. Pan Bronisław Deryng wykona: Rafała Cavatine, Wieniawskiego Obertasa i „Dudziarz“, Ernsta Elegię i Brahmsa Węgierskie tańca. Pierwszy i czwarty punkt programu wypełni p. Wł. Cyrbes.

Wobec tak pięknego programu, wątpić nie można, że tak tutejsza, jak i okoliczna publiczność weźmie liczny udział w wieczorku tym, pierwszym w tegorocznym poście.

* **Koncert Chopinowski** Kółka literacko muzycznego odbędzie się w czwartek dnia 15. bm. Słyszmy, że program ma być świetny, a udział weźną znakomite siły tutejsze i zamiejscowe.

(X) **Uczta pożegnalna**. W sobotę 3 tm. odbyła się w dworcu kolejnym uczta pożegnalna dla starszego inżyniera p. Oelza i inżynierów pp. Warzeńskiewicza i Felkla. W uroczystość wzięto udział blisko trzydziestu urzędników kolejowych, a oprócz urzędników stacji Rzeszowa, byli także urzędnicy stacji sąsiednich. P. Oelz z powodu słabości na uroczystym być nie mógł. Z szczerym żalem żegnano pp. Oelza, Warzeńskiewicza i Felkla.

Ale Różia nie patrzyła na swoją panią, była zajęta przypinaniem do sukien garniturów kwiatowych, kręciła się po pokoju wychodziła do przyległego gabinetu.

— Różiu! — powtórzyła Hermiņa.

Tym razem głos jej był tak słaby, iż usze jej doszedł do ucha służącej.

W pokoju rozległ się hałas, jakby upadek ciężkiego ciała. Różia przybiegła i zastała swą panią leżącą na ziemi, z wykrywioną, drgającą twarzą, z pianą na ustach.

Przezanoś, wybiegła do przedpokoju, wołając ratunku.

Służba rozbiegła się szukać doktora, a tymczasem Hermiņa na wpół ubrana, leżała na siemni w otoczeniu kwiatów, wstążek, atłasów, klejnotów, wśród wszystkich atrybutów młodości.

Przybyły po godzinie lekarz znalazł już tylko zimnego trupa, na którego twarzy świeciły niestarta karmineo rumieńce i śnieżna białość ryłowego pudru. Umarła tak, jak żyła. Dojrzała i zeszarała się przypadkiem i taką też była jej śmierć.

Wapomnieniu po niej jedynie był uśmiech, który nigdy nie schodził jej z twarzy i z którym witano ją zawsze.

z żalem też opuszczają oni Rzeszów. W osobie p. Oelza traci Rzeszów szczerego i godnego obywatela, a podwładni urzędnicy jednego z najlepszych swych przełożonych. Uczta wśród odwołanej zabawy przociągła się do 3 z rana. Na koniec uczyły, na wniosek jednego z obecnych, urządzone skłódkę na wygnanie z Prus i zebrań 11 zfr. 10 ct.

* **Walne zgromadzenie** Towarzystwa kasynowego, zwołane na dzień 9. kwietnia w celu debaty nad sposobem wykonania podjętej myśli budowy własnego lokalu dla Towarzystwa, nie przyszło do skutku, dla braku kompletu, wydział przeto postanowił zwołać powtórnie walne zgromadzenie na niedzielę 18 kwietnia o godzinie 4. po południu.

* **Walne zebranie** członków Filii galicyjskiego Towarzystwa ochrony zwierząt, zwołane na dzień 5 kwietnia, dla braku kompletu nie przyszło do skutku.

* **Sembrich-Kochańska** w przejeździe przez nasze miasto powitana została w dworcu kolei przez p. dra Barzyckiego, w imieniu tutejszego Kółka literacko-muzycznego. Śpiewaczka dziękując wzięła p. dr. Barzyckiemu kilka kwiatów z bukietu jako upominek dla Kółka lit.-muzycznego. W rozmowie zaś wyraziła się, że ma zamiar wstąpić kiedyś do Rzeszowa, by odwiedzić zamieszkałą tu przyjaciółkę swą, pannę Małecką.

* **Wielkie ćwiczenia** wojskowe rozpoczęły się w b. r. 8. września między Jarosławem a Przemyślem; wezmą w nich udział wszystkie korpusy galicyjskie, jakoteż niektóre węgierskie pułki. W pierwszych dniach września przybędzie na manewry cesarz i zabawi 12 do 14 dni.

* **Skutkiem nieostrożnej jazdy** wydarzyło się u nas już kilka smutnych wypadków w ostatnich czasach. Dzisiaj znowu mamy do zanotowania nowy wypadek, spowodowany nieostrożną szybką jazdą w mieście, który zdarzył się onegdaj przy ulicy Pańskiej. Dwie panie z okolicy tutejszej, przechodząc z ulicy Farnej w kierunku księgarni Pelara, zostały na skrajce koło więzy niespodzianie najechane przez szybko jadące konie z Boguchwały. Młodsza z pań szczęśliwie odskoczyła na bok, starsza jednak skutkiem wielkiego przetrachu doznała zawrotu głowy i upadła tak nieszczęśliwie, że uderzając głową o róg więzy, silnie się pokaleczyła i nadto zwichnęła sobie rękę. Lekarz udzielił pierwszej pomocy zranionej, którą następnie odwieziono do domu, gdzie rozpoczęła się i nie tak prędko jeszcze przyjdzie do zdrowia. — Polityczna, rzecz naturalna, jak zwykle tak i tym razem na miejsce wypadku żadnego nie było.

O ile przypominamy sobie, po wypadku przejechania Fassowej przy ulicy Sandomierskiej, zarządzono stojącą policyjną na skrajkach ulicy Farnej i Sandomierskiej; przez kilka dni widywaliśmy tam po dwóch członków strażi bezpieczeństwa, z których jeden reprezentował straż pożarną, wkrótce jednak wachmani ci przyszli widocznie do przekonania, że zamiast niewygodnego stania na ulicy, o wiele wygodniej będzie zapalić sobie fajkę na „wacochy“ i dziś już z wielką trudnością przychodzi znaleźć w mieście jednego numerowanego stróża bezpieczeństwa; w dzień, a cóż dopiero w nocy? Czy wiadomo o tem p. inspektorowi policji tutejszej? Przed kilku dniami słyszmy, przejechało znówu jakieś chłopca na ulicy; jeżeli wykonawcy władzy w ten sposób pełnić będą swe obowiązki, to wkrótce nie będziemy pewni tytułu na ulicach Rzeszowa.

* **Ułaskawienie**. Cesarz ułaskawił b. ekspedytora tat. poczty Norberta Raaba, który ze szkodliwą przesiewierzoną odsiadując karę zesłańcowską, więziono: w sądzie tutejszym.

* **Historja o cieleciu** pokuszonem przez psa wściekłego, które powzięto wsiadło cieleciu, woda opowiadanie jego miało być sprzedane; niepotrzebnie zastanawia gospo-

die nasze, które już stało postanowili. — nie kłopot cieleciu. Fakt ten bowiem skonstatowaliśmy dokładnie i z urzędowego źródła upewnić możemy, że opowiadanie owego właściciela, jakoby pozwolono mu cieleć to sprzedać, byłoby nieprawdziwem. Pokuszone cieleć jest w kontumacyi i puźoniano pod dozorem przez przecięg 3 miesiący, a może i dłużej. Zatem nie ma obawy, śmiało je możemy cieleć.

* **Śmiałość żebraków**. Do domu państwa przyszedł onegdaj na zebraniu jakiś drab obdarty, z czarnym zarostem na twarzy, a gdy go obdarzono 2 centami, rzucił je na ziemię mówiąc, iż on więcej ubogim dawał, zlekąwszy przytem, trzasnął drzwiami i poszedł szukać więcej dających.

* **Oprawy** od czasu zarządzanej kontumacyi na psy z powodu niebezpieczeństwa wściekły, bardzo gorliwie bo nawet wio-czorami pełnią swój obowiązek. Bardzo to puchwaliśmy, prosilibyśmy jednak, by chodniki wolno były od tych obław, zdarzyły się bowiem ostatnimi dniami oburzające wypadki, że oprawy w zapale swym łapiąc psy na chodnikach adersali strzykami przechodniów.

* **Sprytny synek**. Do jednej z trafik tutejszych wchodzi ojciec ze synem, kilkunastoletnim wyrostkiem. Stary narzeka na ciężkie czasy, rozwdzi swe żale na brak roboty, wreszcie kupuje paczkę „tureckiego“ i oddaje ją synowi, który natychmiast wziął się do roboty „papierusa“. Jeden z obecnych widząc chłopca zapalającego cygaro, zainteresował się, dlaczego pozwala palić niedorostkowi i jeszcze sam dostarcza mu tytoń.

— Oj miałem ci ja biedę z tem, proszę pana, kiej złapałem zrazu bestyę z papierusem, tom walił jak w bęben, ale cóż nie dałem palić, chłopak mi stękał i stękał: „oj tatuniu nie dacie palić, a mnie teraz cosik łamie w nogę i w rękę strzyka“; jak panie nie palił bez dzień, to jak raz chytał go gościec, a jak se ino zakurzył, to już zdrowiusieńki; cóż mam robić; boję się by go ten gościec nie zatłukł, to kupię mu tabaku, niech ta palił Panu Bogu oddaj, dorzucit stary i wyszedł ze swym sprytnym synkiem z trafiki.

Cóż mądrzejsze, kura czy jajo?

* **Wyroby celuloidowe** pojawiające się w handlach, a mianowicie grzebyki do włosów i broszki, koloru biało-różowego, niebieskiego i czerwonego, odróżnić się dają na pierwszy rzut oka od rogu i sztykretu, dla elastyczności i widocznych śladów odciśnięcia w formach. Ponieważ celuloid posiada zgubne własności, gdyż bardzo łatwo się zapala, żywo płonie, a trudnym jest do agnisszenia, przeto radzilibyśmy wyrobów podobnych nie używać.

* **Stan chorób nagminnych** w powiecie rzeszowskim w marcu 1886. 1. Durzycia bruzna (tyfus) w Nowejwi czuodkiej, Pakikówe, Trzcinie i Żarnowej (liczność 3952). Z końcem lutego zostało chorych 55, w marcu przybyło 59. Z ogólnej liczby 114, wzdrowiało 88 (77%), umarło 12 (10.5%) pozostało w Pakikówe 14 chorych. 2. Krustacja (kokuks) w Dylągówce (lud. 974). Do pozostałych z lutego 32 chorych; przybyło w marcu 10. Wzdrowiało 41, umarł 1. — W Rzeszowie było 5 wypadków durzycy pianistej (1 wypadek śmiertelny), która jednak dalej się nie rozszerzyła. Z chorób zwierzęcych sprawdzono 2 wypadki wściekłości u psów, które pokazały 2 osob. będących w obserwacji lekarskiej; dotąd zdrowych.

* **Ostrzeżenie**. Wielki oszust Józef Rosenberg, udający głuchoniemego, który w Windurze miał się kształcić, mówiący kilkoma językami, wyłudził w kilku miastach Galicji kilkadziesiąt zfr. W Łwowie udeło mu się tak, że z hotelu dobrużycy skorzystał i wyłudził pieniądze, jakoteż nowe polecenie świadectwo. Nauczyciel inż. szkółki głuch.

mają na niego podziwienie, telegrafował do Wiednia i otrzymał od prezidenta klubu gło-
sombonicy następującą odpowiedź: Rosenberg
jest symulantem, identycznym z oszustem
Schwarzen. Donosi o tem Kurjer Lwowski,
a powtarzamy wiadomość tę dlatego, że in-
dywiduum wspomniane było i w Rzeszowie,
gdzie przez kilka dni tłumnie ciekawych
wykazuje się nawet świadectwem wiedeń-
skiego instytutu głoŝobonimych. Piemadze wy-
dział oszust ten, jakoby na kosztzie umiesz-
nia dwóch sióstr swoich w zakładzie głoŝo-
bomimych.

Teatr Laseckiego, bawący obecnie
w Przemyslu, udaje się wkrótce do Jarosła-
wa, a zstamtąd w maju przybędzie do Rze-
szowa.

Wiadomości policyjne. W czasie od
3. do 9. b. m. przarazostowała policja miej-
ska 33 osób, a mianowicie: za pijaństwo 7,
za żebranie 1, za niemoralne życie 1, szu-
pazem przybyłych 5, za burdę uliczną 3, za
ciebieżkę ze służby 1, ze sądu po odsiedzia-
niu kary 3, za szybką i nieostrożną jazdę 8,
za zostawienie koni bez dozoru 1, za dręcze-
nie zwierząt 2 osoby. Z tych oddano do sądu
3 osoby, odszuszpanowano 9, wydano przy-
musowo 3, ukarano w drodze policyjnej gry-
wnami 8, a aresztlem 10 osób.

TEATR LINKOWSKIEJ.

W ubiegłym tygodniu dano cztery przed-
stawienia a mianowicie: „Szlachectwo du-
rzy“ Chęcińskiego, „Marya Joanna czyli
kobieta z gminu“, tłumaczenie z francuskie-
go, potem trzy jednoaktowe sztuczki: „Tatús
pozwoili“ (z niemieckiego Mozera), „Wdów-
ka, czyli „Szklanka wody“ z francuskiego i
„Dziwacz“ Swiderskiego. Brak miejsca nie
pozwała nam dzisiaj zastanowić się szczer-
gółowo nad grą każdego z artystów z osobna,
ograniczmy się tylko na kilku ogólnych
uwagach. Z wyboru prastarzałej już dzisiaj
sztuki „Marya Joanna“ nie byliśmy bardzo
zadowoleni i znów powtarzamy, że wolimy
towarzystwo to widzieć w komedyach, cho-
ciaż państwo Linkowscy mieli w tej sztuce
wielkie pole do wydatnienia swego talentu
i artystycznego wykształcenia, co im się też
w zupełności powiodło.

Za „Szlachectwo Dużzy“ dziękujemy; cała
sztuka była odegrana bardzo dobrze, a du-
szą jej znów p. Linkowski, jakkolwiek wyborna
gra p. Strzeleckiego w roli barona zastępuje
na wszelkie uznanie. — Trzy jednoaktowe ko-
medye na beneficj panny Szymańskiej, ode-
grane były z życiem, humorem i płynnie.
Panna Szymańska zbierała huczne oklaski,
wywołana po wielokroć, mogła się prze-
konać, że w krótkim czasie stała się ulu-
bienicą naszej publiczności.

Ze w sztuce „Tatús pozwoili“ nie grał
Czopa, handlarza, pan Linkowski, żalowa-
liśmy bardzo, bo rola ta w ręku początku-
jącego artysty stała się dysonansem i pełniła
całobó gry. Gra w zabawnej farsie „Dzi-
wacz“ zadowoliła całą publiczność. Pan
Strzelecki najswobodniej, z elegancją trapi-
sta, z wielkim humorem odegrał Alfreda
Cog-Herona w „Wdówce.“

Jedną se słabszych sztuk Blizińskiego
„Przesorna Mama“ podrzymywali grą swoją
pp. Linkowscy, jakkolwiek i inni artyści
starali się sumiennie wywiązać ze swych,
nie bardzo wdzięcznych ról.

Dla naszych czytelniczek.

Długa zima tegoroczna zakończyła się, wro-
szcie, słońca stopiło śniegi i lody, i okazało
się nam w majestacie wiosennym. Wskazują
mię cała, nierozwinięta, dotychczas kwiaty
wzchodzące, będzie i pewnością dla czytelni-
czek naszych obecnie kwiaty: — mody, wie-
sannej. Trzeba strzaskać furie, wielkie płaszcze,
długie kapelusze wyśrecone, o lekich obręczach.
Podamy przeto piękny, czytelniczkom na-

szym w tym względzie kilka cennych, waka-
zów: — modę wiosenną (1911) skłóć i pod-
„Lekkie“ strojne okrycia, w wiotkim zwanej,
będą tego roku bardzo urozmaicone co do
fabrykacji, bo co do materjałów, składają się
na nie będą koronki i dety, a domieszkają
tylko materjał. Jednym z modeli najoryginal-
niejszych i najładniejszych zarazem jest fason
zwany „Chambellan“ Jest to rodzaj koron-
kowego, kaflaniczka, z aksaminym szpicem,
z przodu i z tyłu. Kaflaniczek ten związany
jest do figury atłasową wstążką i ma długie
poły z przodu i z tyłu, obsypane detykami
gręgotkami, boki są bardzo krótkie. Całość
jest nadawczej zęcaną.

Skrumniejszej lenie okrytki robią się z
ciemnego sukna, albo też z materjału tego
samego co sukna.

Turniury zmniejszają się stanowczo; moda
wymaga wprawdzie, by fałdy, spódnicy były
nieco podrzymane, ale podęgia ostro wszelką
w tym względzie przesadę.

W kroju sukien nie zachodzi żadna waż-
niejsza zmiana, stanki utrzymują się krótkie,
spódnice są zawsze drapowane, a koronki
najwięcej używamy i najdystyngowaną ozdobą.

W kapeluszach za to trwa straszliwa pre-
sada, zamiast się zmniejszać, piętrzą się one
coraz wyżej, tak dalece, iż twarz ginie, przy-
gnieciona prawdziwą wieżą kwiatów, koronek,
wstążek, piór, bo to wszystko składa
się dziś na istne dzwadło, zwane kapeluszem.
Na domiar oryginalności, kapelusze tegoro-
czne robią się ze słomek rozmaitego koloru,
szytych w rozmaity sposób. Za lat parę, gdy
moda się zmieni, kto wie, czy stroje głów
naszych, nie będą używane jako strachy na
wzrobie, dziś zwą się one prześliczną fantazją.

Wogóle kapelusze trzymać się będą trzech
typów głównych. Kapelusze okrągłe ze słomek
kolorowych, podniesione do niemożliwej
wysokości, kapotki małe i szpiczaste,
i dźwigające ornamentykę, złożoną według
gustu z koronek kwiatów lub wstążek, zawsze
z akompaniamentem niezbędnych dety, i
kapelusze „Manon“ stanowiący łącznik a ra-
czej rodzaj pośredni pomiędzy kapeluszem
okrągłym a kapotką.

Noszą też wiele kokard ze wstążek, tak na
kapeluszach jak na sukniach strojnych.

Ogół kapeluszy jest literalnie pokryty kwi-
atami. Jest to moda, prawdziwie wiosenna i
zawsze ładna. Kwiaty walczą teraz zwycięsko
z piórami, czasem jednak następuje sojusz:
jedne i drugie łączą się z sobą.

Kwiaty są także koniecznym dopełnieniem
każdej strojnej toalety; obecnie najmodniejsze
są wykonane z aksamitu w kolorach łagod-
nych.

Czesania pozostają wysoko podniesione, czę-
sto jednak na wieczory noszone bywają loki
spędające na plecy, Grzywnki zawsze zastępują
złoda ku wielkiej, rozpaczy niektórych, nie
mogących do tej pory pogodzić się z tą mo-
dą. W grzywce jednak szczególnie rozpoznaje
się smek kobiety. Powinna ona, o ile możno-
ści spadać naturalnie dole twarzy, jakby drob-
no i niekarnie kręcące się włosy.

Kamizelki z koronek, materji, dety, stan-
owią zawsze noszone przystrojenie sukien,
a na lato różnego rodzaju, chusteczki i za-
szutki będą, niezmiernie używane, a niestety
imodelo sukien, wieszanych mają zawsze kol-
mierze stojące, na kratań obrędy, tak niezuo-
dnie, gorące w lecia, i w których nie każde-
mu do twarzy.

Wysokość tych kolnierzy, pozwala zaledwie
akazać się na wąsilkiej, obszewce, zastąpio-
wej nieraz przez kołbrową wstępczkę.

Rękawy także doobdzą tylko po za łokieć,
dłgie rękawiczki są więc, niemal, jedynie no-
szone. Moda proteguje ciagle rękawiczki duń-
skie, w kolorach. Suknie, robią się, krótkie,
tak, by nie sięgały niemi, widąc więc, całą
elegancy obawia. Niepodobna tej modzie, za-
przeciżyć praktyczności i wdziękowi, na wiezo-

roch lezay, wykazują się, częściej, niż, zeszłego
roku przy wielkich kwiatkach, małych kwiat-
kach, i białych, często, bardzo gu-
stownie, oraz ponoczą, które, koniecznie, po-
winny być, dobrane do, toalety.

W parokroć, jakże panować będzie wiel-
ka rozmałość, i ta, część stroju powinna, lek-
ko, odpowiadać, całości.

Moda zwykle nie troszczy się o prakty-
czność, przecież zdarza się jej wśród owych
wybryków i na coś podobnego natrafić. Taką
praktyczną i wdzięczną zarządem modą są far-
luszki, noszone przy domowych sukniach przez
panny i młode kobiety. Fortuszek składają się
zwykle z materji i koronek, ale pomimo to
stanowią ochronę sukni i zarazem gustowne
jej przystrojenie. Naturalnie materję zastąpić
można inną tkaniną i tym sposobem potaćzyć
użyteczne z nadobnem, co powinno być cechą
ubioru każdej rozsądnej kobiety.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochozi od Redakcji, która
nie żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

NADESLANE.

By mieć zęby zdrowe i piękne,
koniecznym jest codziennie czyszczenie ich środkiem
wypróbowanej jakości. Takim jest prawdziwe

**Anaterynowa woda do ust, pasta
i proszek do zębów** 37/1-5

Dra J. G. Poppa, c. k. nadw. dentysty,
we Wiedniu, I., Bognergasse Nr. 2.

SKŁADY meaj w Rzeszowie: apt. W. Kalinowski, apt.
A. Karpiński, J. Schaitter i Sp., drog. J. B. Zacharak,
i handel galanterji Jachimowicza.

NADESLANE

Ważnem jest doniesienie o szczęściu,
umieszczone w dzisiejszym numerze, domu
bankowego Samuela Heckschera senr w Ham-
burgu. Tenże dom bankowy zyskał sobie przez
natychmiastowe i poii ściągłą dyskrecyę uskutecz-
nienie wypłaty wygranych, tu i w okolicy
wszelkie uznanie, przeto zwraca się uwagę czy-
telników na niniejsze ogłoszenie.

Dział Ekonomiczny.

• Posiedzenie Spółki nabiślowej, tu-
dzież, posiedzenie komisji, zajmującej się pre-
mowaniem bydła, odbędzie się we czwartek,
15. kwietnia o 11 przed południem w biurze
tut. Towarzystwa rolniczego.

• Tegoroczny jarmark na konie,
który odbywał się zwykle na św. Wojciecha,
z powodu przypadającego w tym dniu wiel-
kiego piątku, odłożonym został na dzień 5.
maja, a rozpocznie się już 3. maja.

Ceny rozumieją się za 100 kilo

Ziemio- plody	RZESZÓW	KRAKÓW	LWÓW
Paszewca	8.— do 8.75	8.50 do 9.75	8.— do 9.25
Żyto	6.25 do 6.75	6.75 do 7.—	6.— do 6.25
Jęczmień	6.50 do 7.—	7.— do 8.—	6.— do 8.25
Owies	8.50 do 7.—	6.75 do 7.25	8.75 do 8.—
Konicz	52.— do 56.—	75.— do 55.—	35.— do 50.—
Bzepak	10.— do 10.50	— do —	— do —
Groch	8.— do 9.—	7.50 do 8.50	6.— do 10.—
Wyka	6.— do 6.50	— do —	— do 8.—
Chmiel	— do —	— do —	— do —
Okowita	— do —	— do —	24.— do 24.50

W Krakowie ruch na targach zbożowych słabszy,
ceny pospadły.

W Lwowie, w sobotę, opadły. Myślano, przy-
mają się z zakupem w rezerwie.

Najdosko- nalszy i świeży

PORTLAND-CEMENT

wapno hydrauliczne kufsteinskie, również świeży palony mielony gips alabastrowy i sztukatorski po cenach fabrycznych z doliczeniem kosztów przewozu, poleca handel

J. Schaitter i Spółka w Rzeszowie.

160 1-10

M A Z B 153 kościana 1-2 sprzedaje Zarząd Dóbr Rudnik loco stacya kolejowa Rzeszów po cenie 10 zfr. za 100 kilogr.

KASE Werthelmowska, używana, poszukuje Gmina miasta Sokółowa. Oferty z podaniem ceny, uprasza się adresować wprost do gminy 13 11-2

NA POST! Kawiór astrachański, łosoś amerykański, węgorz, minogi, śledzie marynowane, sardynki w puszkach po 2 zfr. 1 zfr. 40 ct., 80 c., 40 c., 35 i 24 ct., moskale w beczkach po 1 zfr. 50 ct., oraz sár: Ementaler, ciasteczki, Eidamer, Roquefort, do Bré. Luperial, bryndz wosniana, poleca handel 161 1-2 Ed. G. Neugebauer w Rzeszowie.

ŚRODEK 30-7 NA SZCZURY wyróbowany, poleca F. Skaza, Kraków (Zwierzyniec) w puszkach po 60 cent, 1 zfr. 10 cent, 2 zfr. 10 cent.

Farby olejne, gotowe do użytku i szybko schnące, farby do malowania ścian, w najlepszym pokroju tarte; Najlepsze farby, tarte w pokroju mineralnym, odpowiadają różnym celom, nadają farbę i połysk za jednorazowym połączeniem, wychodzą w niewielu godzinach, i tańsze są od olejnych; Farby do tynku, rozprowadzane we wapnie do kolorowania budynków w 36 kolorach. Wszelkie gatunki lakierów krajowych i zagranicznych.

Pędzle z najlepszej tkaniny, w różnorodnych rozmiarach, do malowania i tynkowania. Farby olejne, gotowe do użytku i szybko schnące, farby do malowania ścian, w najlepszym pokroju tarte; Najlepsze farby, tarte w pokroju mineralnym, odpowiadają różnym celom, nadają farbę i połysk za jednorazowym połączeniem, wychodzą w niewielu godzinach, i tańsze są od olejnych; Farby do tynku, rozprowadzane we wapnie do kolorowania budynków w 36 kolorach. Wszelkie gatunki lakierów krajowych i zagranicznych.

Główna wygr. ewent. 600.000 mrk. WYGRANE gwarantuje PAŃSTWO ! Doniesienie o zwyciężcu! Zaprośnienie do wzięcia udziału w możliwości wygrania gwarantowanej przez miasto Hamburg wielkiej loterii pieniężnej, w której 9 milionów 880,450 m. z pewnością wygrane być muszą. Wygrane tej korzystnej loterii pieniężnej, która według planu tylko 100,000 losów obejmuje, są następujące: Największa wygrana jest ewent. 500,000 mrk. Premia 300,000 mrk. 2 wygr. po 80,000 m. 253 wygr. po 2,000 m. 1 wygr. 200,000 " 1 " 30,000 " 512 " 1,000 " 2 wygr. po 100,000 " 5 " 20,000 " 818 " 500 " 1 " 80,000 " 3 " 15,000 " 150 w. po 300,200, 150 m 1 " 80,000 " 26 " 40,000 " 31720 wygr. po 145 m 2 " 70,000 " 58 " 5,000 " 7990 w. po 24, 100, 94 m 1 " 60,000 " 106 " 3,000 " 8860 w. po 67, 40, 20 m ogółem 50,500 wygranych, które w kilku miesiącach w 7 oddziałach z pewnością wyrogniętymi zostają. Główna wygrana 1. klasy wynosi 50,000 m. i warstwa w 2. klasie na 60,000 m., w 3. kl. na 70,000 m., w 4. kl. na 80,000 m., w 5. kl. na 90,000 m., w 6. kl. na 100,000 m., w 7. kl. na 200,000 m., a s premii na kwocie 300,000 m. ewentualnie 500,000 m. Przy pierwszym urządzeniu wyznaczeniem ciągnięcia, kosztuje Cały oryginalny los kosztuje tylko 3 zfr. 60 cent wal. austr. (6 marek) Pół oryginalnego losu koszt. tylko 1 zfr. 80 cent wal. austr. (3 mark) Czwierć oryginalnego losu kosztuje tylko 90 cent wal. austr. (1 1/2 m.). Oryginalne losy te, gwarantowane przez państwo (nie takzane prómy), jakoteż listę ciągnięć, po nadesłaniu należytości franco, wysyłam nawet do najoddleglejszych okolic. 155 1-3 Każdy, biorący udział, otrzyma edennie, oprócz oryginalnego losu, także oryginalny plan ciągnięcia, herbem państwa opatrzone, bezpłatnie, a po dokonaniu ciągnięcia natychmiast urzędową listą wygranych. Wypłata i przesyłka wygranych pieniędzy nastąpi wprost edennie na ręce interesowanych natychmiast pod najłatwiejszą dyktando. Każde zamówienie nakłótności można wprost przekazać pocztowym lub listem rekomendowanym. Należy się przeto udawać z zamówieniami, a powodu bliższego terminu ciągnięcia, najdalej do 30. kwietnia b. r. a pełnem zaśnieniem do firmy SAMUEL HECKSCHER, senr., Banquier and Wechsel-Comptoir in Hamburg.

A. Borówka Skład-komisowy wyrobów krajowych w Rzeszowie, ulica Pańska, dom Wgo Momiłowski, poleca: Koronki kaczuski deanskich Kocce rakazawskie od 2 zfr. 75 ct. wyżej. Sukna czarne, brązowe i szare na bundy i kurtki do gospodarstwa, w cenie od 1 zfr do 2 zfr 60 ct. za meter. 50 3-2

Ważne dla pp. Gospodarzy. Błoniacki i F. Dookłady, praktyczny ogrodnik w mieszczańskich ogrodach, w Rzeszowie, ul. X. Fochowski, str. 418, kosztuje 2 zfr. X. Fochowski, str. 418, mały użytkownik sadów, czyli dostateczna nauka o hodowaniu drzew owocowych z rycinami, str. 247, kosztuje 80 cent. X. Milewicz, Przynienciel pszczoł, książka dla postępowania pszczelnictwa, str. 241, kosztuje 60 cent. Do nabycia w Księgarni J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie.

Dla Gospodarstw wiejskich! Nakładem Księgarni J. A. PELARA (H. CZERNY) w RZESZOWIE wyszły i są do nabycia jedyne w swoim rodzaju W. CYBULSKIEGO Rejestra Ekonomiczne wydane 9-ko poprawnie, na pięknym papierze, w trwałej oprawie. Cena 2 zfr. 50 cent. J. Bobreckiego Rejestra Lasowa wyd. 3-cie poprawnie, w oprawie. Cena 1 zfr. 20 cent. W tejże Księgarni są do nabycia: Dzienniki robotniczy wiejskich i miejskich. — Dziennik pieniężny przychodu i rozchodu. — Raport tygodniowy. — Raport dzienne. — Raport miesięczny. — Raport czynności gospodarczej. — Asyguracja. — Kwitowanie. — Dziennik wydatk. obrótowy. — Książeczki dla családni folwarcznej. — Książeczki dla rodziny w gospodarstwie. — Spis robotniczy i wszelkie inne druki gospodarskie. Cenniki na żądanie gratis i franco.

MALINY miesięczne, 100 szt. 1 zfr. Truskawki najlepsze, kopa 1 zfr., sprzedaje Fedyniewicz, ogrodnik we Witkowiecach, o p. Ropczyce. 159 1-7

Brazm Paratiukiewicza SKŁAD TRUMIEN metalowych

Rozprawy w Sejmie Pruskim nad kwestyą polską w dosłownym przekładzie z urzędowego stenogramu. — Cena egzemplarza 1 zfr.. a przesyłkę pocztową 1 zfr. 5 cent. Do nabycia w Księgarni J. A. PELARA (H. Czerny) w Rzeszowie.

Zarząd leśny Państwa Kolbuszowa w Świerczowie DOBOROWE SADZONKI 50,000 sztuk sosnowych jednoszybych po 1 szt., 50,000 sztuk sosnowych 2-letnich po 1,50 szt., 25,000 sztuk dębowych 2-letnich po 2 szt., 25,000 sztuk dębowych 3-letnich po 3 szt., 25,000 sztuk dębowych 4-letnich po 4 szt., 25,000 sztuk dębowych 5-letnich po 5 szt., 25,000 sztuk dębowych 6-letnich po 6 szt., 25,000 sztuk dębowych 7-letnich po 7 szt., 25,000 sztuk dębowych 8-letnich po 8 szt., 25,000 sztuk dębowych 9-letnich po 9 szt., 25,000 sztuk dębowych 10-letnich po 10 szt.

SWIEŻE KALAFIORY wioskłe, poleca handel Ed. G. Neugebauera w Rzeszowie.